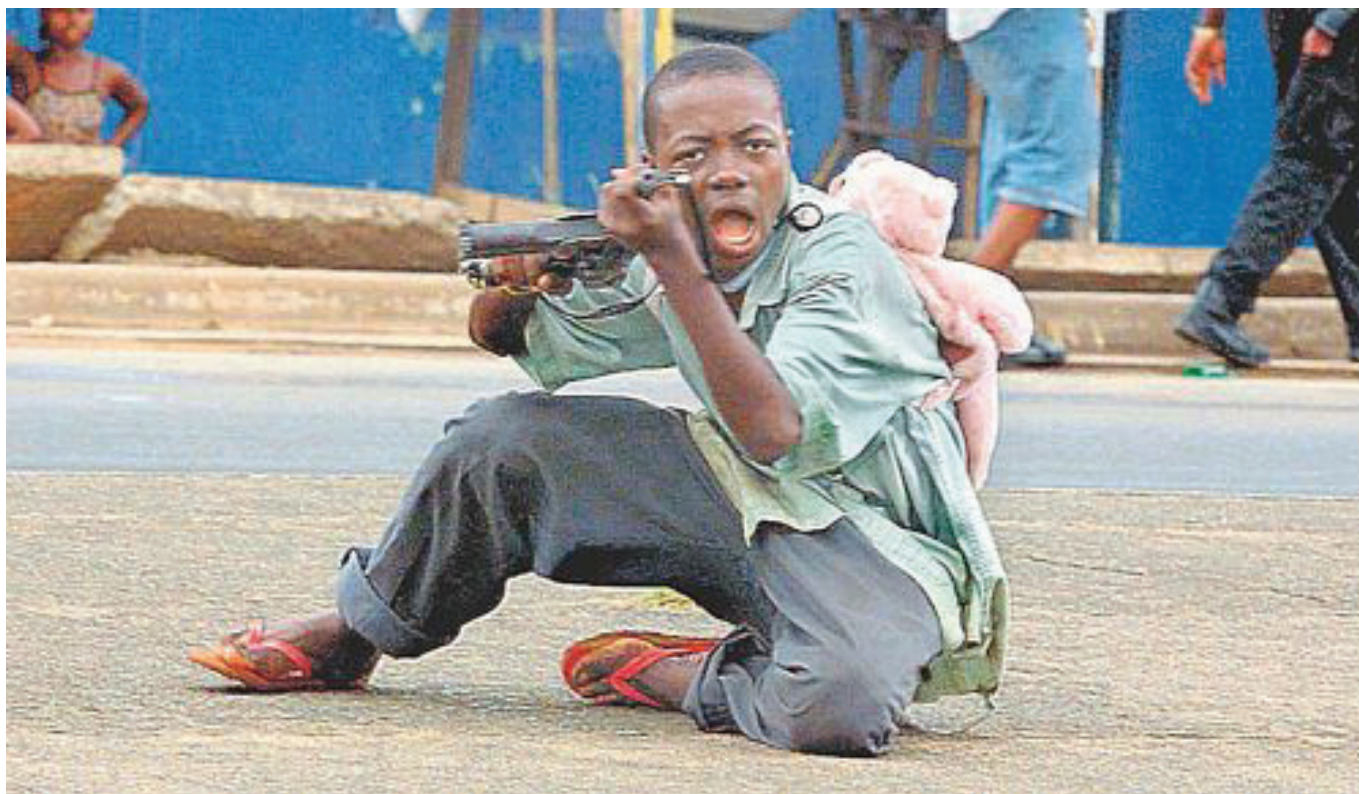


Nie posyłać dzieci na wojnę

Grzegorz Dobiecki

W toczących się na całym świecie wojnach uczestniczy ćwierć miliona dzieci z bronią w ręku. Kilkadziesiąt państw zobowiązało się walczyć z tym procederem



Małym żołnierzom broń daje często szansę na zaspokojenie głodu
AFP/FILES GEORGES GOBET

– Zabić kogoś to było dla mnie jak wypić szklankę wody - wspomina Ishmael Beah z Sierra Leone. Strzelał do ludzi jako dwunastolatek. Dziś dorosły mężczyzna, wyleczony z psychicznych ran, był jednym z bohaterów dwudniowej paryskiej konferencji “Uwolnijmy dzieci od wojny”.

58 państw zobowiązało się wczoraj walczyć z wcielaniem nieletnich do armii i grup zbrojnych. Szczególną opieką mają być otoczone dziewczęta. Stanowią one do 40 proc. przymusowych rekrutów, są zmuszane do prostytucji.

Sprawcy zbrodni popełnionych na dzieciach nie będą mogli korzystać z amnestii ogłaszanych zwykle po zawarciu umów pokojowych. “Małym żołnierzom” po uwolnieniu ich z rąk generałów lub watażków wojennych ma być zapewniona pomoc w powrocie do cywilnego życia.

Takie zobowiązania, nazwane Zasadami Paryskimi, przyjęto pierwszy raz. Mają one dotyczyć głównie krajów z czarnej listy ONZ. Figurują na niej: Afganistan, Angola, Burundi, Kolumbia, Wybrzeże Kości Słoniowej, Liberia, Uganda, Sudan, Somalia, Demokratyczna Republika Konga, Nepal, Indonezja, Filipiny i Birma.

Paryskiego dokumentu nie podpisały tylko te dwa ostatnie państwa, nieobecne na konferencji. Przyjęte przez pozostałe zobowiązania i tak nie mają żadnej mocy prawnej. Los nieletnich żołnierzy przykuł uwagę świata dopiero na początku lat 90. ubiegłego wieku z powodu przerażających doniesień z wojen domowych w Sierra Leone i Liberii. W 1997 r. organizacje pozarządowe ogłosiły Zasady Kapsztadzkie, pod którymi nie podpisało się jednak żadne państwo. Rada Bezpieczeństwa ONZ uchwaliła sześć rezolucji potępiających wcielanie nieletnich do wojska przemocą.

Brytyjska organizacja Save the Children obawia się, że także zobowiązania z Paryża nie wyjdą poza sferę dobrych chęci. Według informacji Save the Children w Ugandzie działają fanatyczne oddziały Bożej Armii Oporu. Porywają chłopców, uczą ich posługiwać się kałasznikowem, a potem wysyłają przeciwko ich rodzicom. W Sierra Leone chłopcy ćwiczyli obcinanie rąk maczetą.

Wciągu ostatnich pięciu lat udało się wyrwać z żywiołu wojny około 95 tys. dzieci, głównie w Afryce. Przywracanie ich społeczeństwu częstojednak kończy się niepowodzeniem. Dla wielu bowiem broń staje się gwarancją pozycji czy choćby zaspokojenia głodu.

Międzynarodowy Trybunał Karny w ubiegłym tygodniu potwierdził, że za wcielanie dzieci do armii zostaną osądzeni przywódcy grup zbrojnych z Konga i Ugandy, a także były prezydent Liberii Charles Taylor.

Nawet Brytyjczycy wysyłali nieletnich żołnierzy do Iraku

Wielka Brytania od 2003 roku wysłała do Iraku piętnastu żołnierzy, którzy nie mieli skończonych osiemnastu lat - przyznał minister obrony Adam Ingram. Pięciu z nich zostało skierowanych w strefę walk, choć Wielka Brytania jest sygnatariuszem protokołu ONZ zakazującego bezpośredniego udziału nieletnich w akcjach zbrojnych. Minister tłumaczył, że doszło do pomyłek podczas selekcji rekrutów do misji w Iraku. Podkreślał jednak, że błąd szybko wykryto i nieletni zostali po tygodniu wycofani ze strefy walk.

W Wielkiej Brytanii nastolatki mogą, za zgodą rodziców, wstąpić do armii po ukończeniu szesnastego roku życia. Według dziennika „The New Statesman” brytyjska armia stworzyła specjalny program rekrutacyjny, który ma skłonić niepełnoletnią młodzież do służby wojskowej. W 2006 roku ponad dwa tysiące nastolatków zaciągnęło się do armii. Mimo to wojsko nadal odczuwa braki kadrowe. W 2006 roku armię opuściło 14 tysięcy żołnierzy. Na ich miejsce znalazło się tylko 12 tysięcy chętnych.